

GONIEC BIAŁOSTOCKI

10
groszy

Zbrodnia stanu Niemców śląskich

Wedle wiadomości urzędowej, dn. 24 b. m. prokurator sądu okręgowego w Katowicach rozył u sędziego śledczego w Katowicach pismo o wdrożeniu śledztwa o zbrodnię stanu z art. 97 par. 1 k. k. przeciw członkom jednej organizacji hitlerowskiej pod nazwą — National Sozialistische Deutsche Arbeiter-

bewegung, działającej na terenie województwa śląskiego. Do tej pory aresztowano 75-ciu kierowników i czynnych uczestników tej organizacji, która miała na celu oderwanie od Państwa Polskiego części jego obszaru, w szczególności Śląska Górnego.

Gończkowe przygotowania Francji na wypadek wojny

Stylu poza pasem ochronnym fortów francuskich, czyli tak zw. Linji gen. Ma-

giot, Francja przeprowadza gończkowe przygotowania wojsk, które to przygotowania mają na celu takie rozmieszczenie oddziałów wojskowych, aby wszelkie umocnienia i punkty strategiczne mogły być w ciągu dwóch najwyżej godzin obsadzone dostateczną ilością żołnierzy dla przeciwdziałania się nawet najbardziej niespodziewanemu atakowi ze strony Niemiec.

ARMJA ZAWODOWA

Jednocześnie z temi przygotowaniami, Francja postanowiła zaprowadzić tak zw. „armię zawodową”, oprócz zwykłej armii z powołania.

Kadry tej armii stanowią będzie gwardja, której stan ma być podniesiony czterokrotnie. Cała ta nowa armia ma być zgromadzona w Lotaryngji. Będzie ona w każdej chwili gotowa do wyruszenia na linję bojową, skoro tylko rozlegnie się rażdjowe SOS, względnie gdy zażądają tego kraje pozostające z Francją w stanie traktatów wojskowych.

Rok I. Białystok, środa 26 lutego 1936 r. № 51

PRZYJACIELE

Od dawna - dawna przyjaźń polsko-francuska uchodzi za coś w rodzaju pewnika historycznego, który szczególnie popiera wszelkiego rodzaju sentymentami bez faktycznego pokrycia czynnymi wielkiego znaczenia. Zaczęło się od Napoleona „Dzielnicy Polacy” — dobrzy byli pod Samosierrą, gdy szarżowali śmiertelnie w imię cesarza. W rezultacie Księstwo Warszawskie i tragedia pod Lipskiem — i milion pochwalnych słówek francuskich dla bohaterstwa Polaków, swanych „Francuzami Północy”.

Wszystko to było piękne. Słówka pozostały słówkami. Ale gdy Polska krwawiła w walce o swój byt — niewiele mogła liczyć na pomoc Francuzów.

W 1920 roku, gdy chodziło o „los Europy” zdecydowała się Francja na udzielenie pomocy Polsce. Tak samo zdecydowała się na finansowanie walki z bolszewikami na Dalekim Wschodzie. A poza tem — coraz mniej mamy dowodów przyjaźni dla Polaków.

Francuzi kapitałki, którzy operują w Polsce — mają na względzie tylko swoje własne interesy. Dość przypomnieć Żyrardów i Zagłębie Dąbrowskie, eksploatowane rabunkowo przez finansjery francuskie.

Jak nas kochają we Francji — przekonywujemy się obecnie z doniesień prasy, która podaje alarmujące wieści o sytuacjach, jakim podlegają polscy robotnicy we Francji.

Oto wiadomości
PARYŻ — 24.2 (PAT) — W polską emigrację pracowniczą we Francji uderzył nowy cios. Zarząd tow. węglowego „Dourges” w północnej części Francji niepodzielił wami z własnej inicjatywy wynagrodzić pracę poważnej liczbie robotników polskich.

Wymówienie to objęło 500 rodzin polskich, których to nieoczekiwane zarządze nie postawiło w rozpaczkowej sytuacji. Zarząd kopalni tłumaczy zwolnienie górników polskich koniecznością zapewnienia pracy robotnikom francuskim.

I także dalej szczegóły charakterystyczne:
PARYŻ — 24.2 (PAT) — Informacja dzienników polskich na temat masowego wydalania robotników polskich z Francji, wywołały pewien oddźwięk w łamach prasy francuskiej. Wyraziło się to w artykule publicysty Bienaimée w „la Victoire”, który podkreśla, iż na skutek bezrobocia Francja zmuszona jest wprowadzić odsyłać sprowadzonych robotników, tak usilnie poszukiwanych przed 10 laty, ale w takich wypadkach władze powinny postępować w sposób ludzki i uwzględnić szczególne okoliczności.

Omawiając informacje prasy polskiej na temat odsyłania robotników polskich, a równoczesnego sprowadzania Czechów, autor zaznacza, że tego rodzaju postępowanie może być tylko korzystne dla bur podroży, które zarabiają dobrze na tej podwójnej podróży, ale nie leży ono bynajmniej w interesie władz francuskich. Wśród 100 tysięcy robotników polskich, którzy opuścili Francję w ciągu ostatnich dwóch lat, znajdowały się tysiące dzieci, urodzonych we Francji i mówiących równie dobrze po francusku, jak i po polsku. Tego rodzaju fakty nie będą bynajmniej w interesie Francji.

W zakończeniu publicysta podkreśla, iż tego rodzaju postępowanie wobec robotników polskich we Francji wywiera przykre wrażenie na polską opinię publiczną.

Egoizm narodowy robi zatem swoje. Ale dlaczego akurat nastawiony jest przeciw Polakom? Dlaczego dla Czechów są Francuzi łaskawsi?

Nasi historyczni przyjaciele jakos nie bardzo są życzliwi dla robotników polskich.

Rząd Polski zapewne najmie odpowiedź na stanowisko w tej sprawie — i poczyna kroki w obronie krzywdzonych emigrantów naszych we Francji. A pozostawiamy różni Bussac'i (Bussacki) będą musieli uwolnić w Polsce miejsce dla bezrobotnych Polaków.

Śmierć boksera

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem na meczu bokserkim w Poznaniu pomiędzy bydgoską Polonią i H. C. P.

W walce pośredniej walczył bydgoszczanin Kolorzyski z Urbanakiem. Urbanak przeważał w pierwszym i drugim starciu, ale w pewnej chwili, otrzymawszy cios w podbródek, padł nieprzytomny na ringu. Urbanaka przewieziono do szpitala, gdzie — odzyskawszy przytomność, zmarł około północy.

Lekarze stwierdzili wstrząs mózgu i pęknięcie czaszki.

Włosi o 20 km. od Amba Alagi Wezwanie duchowieństwa — Gubernator w kajdanach

Gazety rzymskie donoszą ze wschodnio-afrykańskich terenów wojny, że pierwszy korpus włoski na froncie północnym jest już tylko o 20 km. oddalony od masywu Amba Alagi. Także i artylerja posunęła się już tak daleko, że wojska włoskie patrzą nad całą doliną Ma Meshik.

Jak z powyższego komunikatu wynika, Włosi usiłują wyrzucić swoje zwycięstwo pod górą Aradam i szybko posuwają się naprzód, aby nie dać Abisyńczykom możliwości zebrania rozproszonych wojsk i doprowadzenia ich ponownie do stanu bojowego. Czy uda im się i za drugim razem wywalczyć sukces poważny?

Zdaje się, że na pytanie to należy odpowiedzieć przecząco. O ile masywy górskie do których Włosi doszli dotychczas, nie przenosiły wysokości 1000 do 2000 mtr., obecnie wojska włoskie zapuszczają się w te górskie okolice Abisynji, gdzie góry docierają wysokości 4000 mtr. Niemna tu już żadnych nawet ścieżek górskich ani artylerja, ani lotnictwo nie są tu już w stanie przenosić lekkie karabiny maszynowe, a tych mają i Abisyńczycy dość dużo.

Pogłoski, jakoby wśród rasów wybuchnęło niezadowolenie i są oni skłonni do wejścia w kontakt z Włochami, nie mogą odpowiadać prawdzie. Jest rzeczą nieulegającą wątpliwości, że wśród rasów jest wielu osobistych wrogów negusa, wiedzą oni jednak że z chwilą, gdy Włosi zapanują nad Abisynją, to Mussolini nie zechce tworzyć z rasów maharadzów. Postradają oni jeżeli nie teraz, to po pewnym czasie i znaczenie i majątek. Abisynja stała się prowincją włoską i niczem więcej.

Gdy jedne depesze donoszą o buncie duchowieństwa koptyjskiego przeciwko negusowi, drugie wręcz odwrotnie, donoszą, że duchowieństwo wydało odezwy do ludu Etiopji, by bronili się do ostatniej kropli krwi. Ta druga wiadomość jest wiarygodniejsza.

Z deszczem donoszą, że przywieziono tam w kajdanach gubernatora prowincji Jeho, generała Admassu. Jest on oskarżony o konspiracyjność z Włochami.

Już tu choćby tylko wiadomości dowa-

dzi że nie jest tak źle z Abisyńczykami, skoro stać ich jeszcze na karanie zdradców

Do Desse został zawezwany amerykański doradca negusa, Colson. Odleciał on natychmiast samolotem z Addis Abeby. Według pogłosek, wyjazd jego pozostaje w związku z sytuacją na froncie. Cesarz abisyński pragnie naradzić się z nim w sprawie obrony masywu Amba Alagi, do którego zbliża się już armia włoska.

CZY UCIECZKA NEGUSA?

Jak donoszą z Dżibutti, w willi, którą negus pociął wybudować nad morzem w Dżibutti, czynione są energiczne przygotowania, które zrodziły pogłoski, iż willa

będzie w najbliższym czasie zamieszkała. Nie brak przypuszczeń, że willa zbudowana została na wypadek ucieczki negusa z Addis Abeby. Pogłoski te zdają się potwierdzać wiadomości o sporach pomiędzy następcą tronu a cesarzem, który podobno pragnie pozbyć się syna i wysłać go do Dżibutti. Znaną są również tarcia pomiędzy cesarzem a poszczególnymi rasami, gdyż negus chciałby uniknąć wszelkiego ograniczenia swej władzy. Do Dżibutti przybył z Addis Abeby b. chargé d'affaires Etiopji w Rzymie, Jezus Alefworki. Korespondent „Gironale d'Italia” donosi, że negus powierzył podobno Alefworkowi jakąś doniosłą i delikatną misję.

Minister Spraw Wewn. w Sejmie Dyskusja nad budżetem Min. Spraw Wewn.

Dyskusja nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jaka toczyła się na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, tak jak i za lat ubiegłych była bardzo obszerna. Coprawda niewiele da się z niej wyłuskać spraw o ogólniejszym znaczeniu. Do głosu zapisanych było 28 mówców, tak, że p. Marszałek musiał ograniczyć czas przemówień. Inaczej połeki wymowy laby się do białego ramia.

Pierwszy zabrał głos pos. Zdzisław Stroński ze Lwowa, a następnie wygłosił przemówienie p. Minister Spraw Wewnętrznych Raczkiewicz.

OBOZ W BEREZIE

W dyskusji pos. Zakroczki z Bielska Cieszyńskiego poruszył jeszcze raz sprawę obozu w Berezie Kartuskiej. Większość opinii — zdaniem mówcy — a zwłaszcza okręgu, który reprezentuje jest przeciwna obozowi w Berezie i opowiada się za jego zniesienie. Zapytuje p. Ministra, jakie są możliwości likwidacji obozu.

„BEZPIECZNY”

Z dużym zaciekawieniem wysłuchano obszernych wywodów pos. Ducha, b. wicewojewody krakowskiego i b. wiceministra spraw wewnętrznych. Przemówie-

nie swoje poświęcił pos. Duch administracji, a więc sprawie, z którą się stykał bezpośrednio na obu stanowiskach.

Należałoby wreszcie — zdaniem mówcy — ustalić wytyczne administrowania oraz sprawdzian oceny dobrego urzędnika. W ciągu ostatnich 10 lat miary tej oceny były różne. Kolejno za dobrego stał się uważany był ten, który czuł uad warunkami sanitarnymi, potem znów specjalista od spraw samorządowych, ostatnio za dobrego administratora uważany jest dobry „bezpiecznik” (z wydziału bezpieczeństwa). Dzisiaj na wszystkich stanowiskach siedzą bezpiecznicy. Czynnikiem obywatelski w samrządzie i administracji schodzi w tym systemie do nikłej roli. Czas najwyższy wyrugować z administracji brak fachowości. Nastawianie wszystkich pod kątem widzenia wydziałów bez pieczeństwa i polityki prowadzić musi do tego, co nazywamy systemem policyjnym.

SPRAWA ŻYDOWSKA

Sprawa żydowska coraz częściej przewija się w dyskusjach sejmowych. Wczoraj zabaczył znów o nią pos. Marchlewski z Pomorza.

Dawna Polska — mówił pos. Marchlew-

ski — popeliła dwa błędy: odwracając się od morza i wpuszczając Żydów. Naprawdę pierwszy błąd, musimy naprawić i drugi. Musimy poprzeć emigrację żydowską. Im prędzej Żydzi to zrozumieją, temprędzej rozwiążą jątrzący problem. Jeżeli rząd potępią wybrki przeciw Żydom, to nie należy rozumieć przez to, że Polakom nie wolno bronić swego stanu posiadania. Jeżeli młodzież popeliła wybrki, to musi ponieść tego następstwa. Ale jeżeli jest wyrazieliłą zdrowych myśli i dążności, to nie wolno jej za to potępić.

PRZECIWI ZNIESIENIU BEREZY

W zakończeniu zabrał jeszcze raz głos pos. Zdzisław Stroński, wypowiadając się za utrzymaniem obozu w Berezie Kartuskiej.

Dzisiaj od rana Sejm obraduje nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Monopoli Państwowych.

RADA WOJENNA

PARYŻ, ATE). Najwyższa rada wojenna odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie, poświęcone omówieniu stanu zbrojeń francuskich. Rada powzięła decyzję w sprawie modernizacji sprzętu wojennego, która ma nastąpić stopniowo.

Mowa ministra Raczkiewicza

O ile dyskusja wczorajsza w Sejmie nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych była tylko chwilami godna wysłuchania, o tyle za prawdziwe zdarzenie dnia uważane jest przemówienie p. Ministra Raczkiewicza. Wywołało ono w kołach parlamentarnych iście i ożywione komentarze. P. Minister tym razem pominał wszystkie działy pracy swego Ministerstwa, a przemówienie miało charakter wyłącznie polityczny. Poświęcone było dwu sprawom: zagadnieniu komunizmu i działalności... Stronnictwa Narodowego. Samo zestawienie tych spraw jest już ciekawe i wiele mówiące. Ostre ataki p. Ministra na Stronnictwo Narodowe, jest tem wymowniejszy, jeśli się zważy, że przed paru dniami została rozwiązana organizacja Stronnictwa Narodowego na Górnym Śląsku.

KOMUNIZM

Wies polska — stwierdza przedewszystkiem p. Minister — została niebroniona przed wpływami komunistycznymi, w największych zaś ośrodkach robotniczych nigdy nie były one zbyt duże. Ostoją komunizmu w Polsce są przeważnie ośrodki proletariatu niepolskiego, a zagadnienie komunizmu z każdym etapem poprawy stosunków gospodarczych i spadku bezrobocia tracić będzie na znaczenie.

Niemniej trzeba zwrócić uwagę, na nową taktykę partji komunistycznej. O ile dotychczas szły po ścieżce instrukcje bez litościwej walki z przywódcami socjal-demokracji, o tyle teraz od uchwał VII kongresu partji komunistycznej, Trzecia Międzynarodówka żąda od swych członków jednolitego frontu z wszelkimi organizacjami o światopoglądzie klasowym, zmierzającymi do obalenia każdego rządu, który się przeciwstawia rewolucji

socjalnej. W naszych, polskich warunkach, wspólność frontu sięgając ma, począwszy od grupowań komunistycznych, poprzez stronnictwo socjalistyczne, aż do grupowań ludowych włącznie. Partja komunistyczna likwiduje swoje przybudówki legalne a przedewszystkiem t. zw. lewicę związkową. Wynikł nowej działalności partji komunistycznej nie są dla niej, jak dotychczas, zbyt zaciągające. Ale akcja ta wymaga specjalnej czujności społeczeństwa.

Partja komunistyczna — zapewnił Minister — pozostanie nadal w Polsce organizacją nielegalną, zwalczaną przez rząd z całą energią.

STRONNICTWO NARODOWE

Z kolei przeszedł p. Minister do omówienia działalności Stronnictwa Narodowego. P. Minister podkreśla, że znajduje się ono na krawędzi całkowitego zejścia z płaszczyzny organizacji ideowej na manowce grupy dywersyjnej, omamionej żądzą walki o władzę, nieprzebiegając w srodkach postępowania. Stronnictwo to aurealizuje życie w sposób świadomy przez akcję podburzania ludności polskiej przeciw mniejszościom narodowym, a w szczególności przeciw mniejszości żydowskiej.

Coraz częściej stają się wypadki zorganizowanego gwałtu, dokonywanego przez członków Stronnictwa Narodowego. Wypadkom tym kierownictwo, Str. nie tylko się nie przeciwstawia, lecz sprawcami opiekuje się i ochrania ich. Obecnie mamy coraz więcej dowodów, że akcja Stronnictwa Narodowego coraz bardziej stacza się na drogę kolidującą z prawem, że coraz bardziej zacięra się różnica metod, stosowanych przez nielegalny Obóz

Narodowo - Radykalny, a Stronnictwo Narodowe.

Stronnictwo to wie dobrze, że każdy taki odruch spotykać się musi z zdecydowaną akcją każdego rządu. Właśnie dlatego usiłuje ono wytworzyć najwięcej konfliktów między przedstawicielami władzy a ludnością. Rzeczywistym celem zaś jest walka z każdym rządem, który nie jest rządem tego Stronnictwa. Ze tak jest

Zatarg w górnictwie

W Katowicach odbyła się wczoraj w Inspektoracie pracy konferencja z przedstawicielami Rady Zjazdu przemysłowców górniczych i delegatami wszystkich związków zawodowych, w sprawie wysuniętego przez przemysłowców żądania przeszerogowania ko palu z Zagłębia Dąbrowskiego do niższych kategorii. Z wyjątkiem związku zawodowego „Praca Polska”, wszystkie inne związki domagały się kategorycznie wycofania żądania przeszerogowania, na co przemysłowcy się nie zgodzili. Ponieważ przedstawiciele związków nie chcieli prowadzić dalszych rozmów na temat obniżki płac, sytuacja nie uległa

zmianie. Dziś, odbędzie się w Ministerstwie Opieki Społecznej konferencja, w której wezmą udział zarówno przemysłowcy, jak i tutejsze związki zawodowe.

Giełda pieniężna

W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.23 i jedna czwarta; rubel złoty 4.76; dolar złoty 8.99; banknoty nie mieckie 149.00 — 143.75; dla papierów procentowych i akcji tendencja utrzymująca się.

Zgon Kazimierza Justjana

Okrutna śmierć zbiera w ostatnich miesiącach obfite żniwo wśród najznakomitszych talentów sceny polskiej.

Wczoraj nad ranem zmarł nagle na sklerozę żył sercowych, jeden z filarów teatrów T. K. K. T., Kazimierz Justjan. Zmarły urodził się w r. 1888 w Lwowie, gdzie w r. 1904 stał się pierwszym krokiem na scenie Teatru ludowego. Po kilkuletniej tułaczce w teatrach prowincjonalnych w Małopolsce, został zaan-

gżowany przez s. p. dyr. Lelewicza do Teatru Polskiego w Poznaniu, skąd po 3 latach wrócił do Lwowa, gdzie obryzmi jego talent charakterystyczny zabłysnął w całej pełni w Teatrze Miejskim. Ślawa jego dotarła do Warszawy, dokąd został angażowany w r. 1922. W stolicy zabłysnął odrazu szeregiem wspaniałe wykonanych ról, które pozostaną w wdzięcznej pamięci miłośników teatru. Cześć Jego pamięci. (Cp).

Dokończenie wczorajszego ciągnięcia loterii

GŁÓWNE WYGRANE
Zł. 25.000 na nr.: 157043
Zł. 5.000 na nr.: 86024
Zł. 2.000 na nr.: 192876
Zł. 1.000 na nr. nr.: 41212 121301
124184 155819
Zł. 500 na nr. nr.: 4585 17863 10525
32501 65946 87433 83653 114289 163364
Zł. 4000 na nr. nr.: 3731 26301 32914
36836 01355 99096 123677 140778 142169
155728 178804 184940
Zł. 200 na nr. nr.: 13605 32196 36409
43002 135862 139938 143913 145077
164715 173293
Zł. 150 na nr. nr.: 1397 7513 6203 8909
9387 9497 10245 13043 16636 24529 28584
30710 30486 37336 48064 66097 68625
67567 67128 67309 74395 79618 81384
84076 85072 85848 87546 91054 93842
94703 105828 109658 115619 115513
115806 119033 119051 121557 128279
131073 133286 137960 140661 141111
145941 147042 146374 156392 155302
156845 161801 160390 163972 167389
170747 172118 177414 176042 181800
183990 180814 180604 188559 191121
192997 194101

STAWKI
234 500 34 68 942 1309 517 2168 244
59 318 64 871 3307 441 731 800 53 4097
375 84 97 683 795 5179 405 8049 165
372 623 7528 788 8469 940 9060 397 740
10419 44 72 514 25 606 88 11096 148
320 29 225 999 12015 288 686 916 96
13021 513 43 605 772 98 14265 393 625
72 15136 933 16279 534 72 607 17079 84
258 392 437 83 578 714 18396 435 70 578
19277 548 865
20398 859 70 907 68 21376 679 713
908 27 22500 817 932 23213 324 817 932
24148 25812 908 26301 441 601 906 27122
31 222 82 562 28067 439 609 29306
30136 07 309 856 31060 561 626 735
320: 88 190 313 679 33603 25 929 34551
83 602 991 35254 576 776 36160 364 409
647 880 37252 75 6 501 675 38005 137
277 332 497 528 675 801 6 39012 101 277
888
40115 39 49 411 561 93 817 41140 333
691 42052 477 567 43317 428 644 737 99
91 97 947 44278 355 434 45161 217 309
46056 126 47143 282 304 490 620 727
48089 486 775 49209 303 2 479 778
50660 51300 563 790 52130 468 579 635
82 53062 634 877 54116 31 35 276 792
85114 259 557 604 858 56019 688 93 96
893 96 935 57328 58383 535 687 59079
60472 589 947 61598 897 934 62129 923
64860 972 98 65261 348 77 79 675 751
946 66924 279 378 546 857 89 67026 128
84 91 293 99 309 68467 740 71 818 69000
243 351 690 769
70368 689 96 796 711007 8 283 621
64 72268 438 563 73255 340 917 74767
75212 610 31 76395 595 662 840 77717
78168 741 79052 610 989
80172 398 661 81017 205 25 788 875
956 82235 63 833 83533 633 731 84541 55
900 37 85521 86 698 791 86024 621 69
724 33 87279 087 758 800 88117 693 721

BEZSENNOŚĆ wyniszcza organizm,

a powstaje często wskutek zaburzeń układu nerwowego. Ziola Magistra Wolskiego ze znak. ochr. „PASIVEROSA”, zawierające Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej) roślinę o własnościach uspakajających łagodzą zabi zienia systemu nerwowego: nerwicę serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju i sprządzają krzepiąco, naturalny sen. Ze względu na swe łagodne działanie, pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych, mogą być stosowane bez obawy przyzwyczajania przez wszystkich bez różnicy wieku.

WYTWÓRNIA MAGISTER WOLSKI WARSZAWA ZŁOTA 14

Afera na 100.000 zł.

Ucieczka Rachwałskiego
Jedną z agencji podaje, że władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie w sprawie znacznej afery na sumę około 100 tys. zł., dokonanej przez Wiktora Rachwałskiego, (Widok 19), właściciela restauracji p. l. „Eden” — w hotelu „Savoy” przy ul. Nowy Świat.
Jak wiadomo, Rachwałski zarwał około 50-ciu dostawców, na sumę około 70.000 zł., oraz pobrał kaucje od 35-ciu osób (od 300 zł. do 5.000 zł.) — na sumę około 30.000 zł.
Wczoraj do sądziego śledczego (Nowy Zjazd 1) zostali wezwani rzekomi współwłaściciele: Ignacy Rachwałski, (ojciec), wla-

Zagadkowa rewizja w mieszkaniu

znanego warszawskiego kupca
Z polecenia władz prokuratorskich, wczoraj przeprowadzono rewizję w mieszkaniu znanego handlowca, Antoniego Portycha, zam. przy ulicy Al. Ujazdowskie nr. 34.

Rewizja trwała 8 godzin. Zebrano szereg dokumentów i korespondencji, które opieczątowano i przekazano do dyspozycji sądziego śledczego.

Z różnych stron kraju

KOLEJKA W SKOLIMOWIE
W związku z motoryzacją kolejek dojazdowych rozważana jest sprawa przeprowadzenia kolejki od Piaseczna do Jeziorny przez środek leśnictwa. Letniska zyskały na tem ogromnie. Zwłaszcza jeśli chodzi o Skolimów, oddalony znacznie od stacji kolejki. Sprawa jest obecnie w toku rozważań.

POMÓR LOSI
W ostatnich tygodniach zanotowano w leśnictwach na Kresach Wechodnich liczne wypadki padnięcia losi żyjących w stanie dzikim. W nadleśnictwie Wiado padło 7 losi. Władze nakazały ekspertyzę weterynaryjną dla stwierdzenia przyczyn pomoru wśród losi.

Okazało się, iż losie zapadły na chorobę epidemiczną tak zw. posocznicę krwawą.

ZARZĄD MIEJSKI PIOTRKOWA

Władze nadzorcze zatwierdziły socjalistyczny zarząd miejski w Piotrkowie z prezydentem Fiszerem na czele, na okres 10-ciu lat.

ROZWIĄZANIE RADY M. ZGIERZA
Wobec nieosiągnięcia porozumienia co do wyboru zarządu miejskiego — władze nadzorcze rozwiązały obecny zarząd i radę miejską miasta Zgierza.

SAMOTNY RAID LOKOMOTYWY
Z Wilna donoszą: Gdy pociąg osobowy jechał do Turmont i znajdował się przed sygnałem stacji Turmonty oderwała się lokomotywa i cały skład pociągu został automatycznie zahamowany.

Parowóz przejechał przez Turmonty i zatrzymał się dopiero na granicy państwa. Wypadku z ludźmi nie było. Zawiodowca stacji zażądał z Wilna parowozu, a gdy go przysłano, można było dopiero przewieźć skostniałych z pasażerami do Turmont.

Sport

MECZ BOKSERSKI POLSKA—BELGJA

W dniu 6 marca w Poznaniu, odbędzie się mecz bokserski Polska — Belgia. Mecz ten wywołał zrozumiałe zainteresowanie ogółu, w świecie sportowym zaś ożywił dysputy na temat naszych możliwości w tem spotkaniu.

Prawdopodobnie skład reprezentacji Polaki na ten mecz będzie przedstawiał się następująco: waga musza — Sobkowiak (Warta), kogucia — Czortek (Skoda), piórkowa — Polus (Warszawianka), względnie Spodniekiewicz (I.K.P. — Łódź), lekka — Kajmaz (Warta), półśrednia — Siepiński (Warta), średnia — Chmielewski (I.K.P.), półciężka — Szymura (Warta), oraz ciężka — Piłat (Warta).

Natomiast reprezentacja Belgii przybędzie w składzie: Degryse, Legrand, Rgoer, De-wiuter, Van Alther, Desheyver, Simts, Scohy. Belgowie po meczu Polska — Belgia, rozegrają następnie mecze z reprezentacjami: Warszawy — 8 marca, z repr. Łodzi — 10 marca.

ZWYCIĘSTWO POLSKI W BUKARESZCIE

Mecz hokejowy rozegrany w Bukareszcie pomiędzy repr. Warszawy a Bukaresztu, zakończył się zwycięstwem polskiej drużyny w stosunku 2:0.

Bramki dla Warszawy zdobył Majkowski i Rybicki. Mecz wywołał duże zainteresowanie.

Z TURNIEJU SZERMIERZY

W Warszawie rozegrany został 2-dniowy ogólnopolski turniej szermierzy w szpadzie i szabli. W turnieju wzięli udział czołowi szermierze Polski z wyjątkiem Ślązaków. W szabli z 32 zgłoszonych zawodników na planiszy stanęło 24. Kolejność w finale była następująca: 1) kpt. Sejda (Warszawianka), 2) pkt. Dobrowski (AZS Warszawa), 3) pkt. Suski (Warszawianka), 4) Kazimierzowicz (AZS Poznań), 5) por. Tichy (Warszawianka), 6) Knysiewski (Poznań), 7) Chomacki (PKS Warszawa), 8) Słubowski (AZS Warszawa), 9) Matuski (PKS Warszawa).

W szpadzie z 16 zgłoszonych startowało 14-tu. Kolejność w finale: 1) Kantor (WKS

Wielki sukces Poli Negri

w filmie „Mazur”
Po ostatnich dwóch filmach, nakręconych przez wytwórnię amerykańską zdawać się mogło, że Pola Negri przestała być pierwszą gwiazdą na firmamencie filmowym.

Tymczasem już pierwsze jej wystąpienie w filmie europejskiej produkcji „Mazur” udowodniło, że Pola Negri nie tylko niewykroczyła się, że przeciwnie pod egidą wytrawnego reżysera potrafi pobić swe własne dawne rekordy, zdobywając łatwo pierwsze miejsce wśród gwiazd filmowych świata.

Jej fascynująca gra i wysoki artystyczny przekształcił film „Mazur” w jeden wielki triumf naszej rodzczki. To też jesteśmy świadkami triumfalnego pochodu polskiej gwiazdy przez ekrany świata.

Prasa zagraniczna wyraża się o ta-

Radjo paragwajskie na wypadek wojny

Ostatnia rewolucja w Paragwaju wybuchła, jak już wiadomo oficjalnie z depezy spowodu, że rząd paragwajski protegował na wszystkich stanowiskach Żydów, tak w dyplomacji jak i handlu tak w urzędach jak i w samorządowych instytucjach kulturalnych.

Nic dziwnego więc, że za czasów tego rządu, gdy Paragwajczycy krwawili cięż-

ko na polach bitew z Urugwajem, Żydzi pozajmowali najlepsze posady, najlepsze magazyny w miastach, hurtownie, a nawet obsadzili swoimi ludźmi całkowicie radjo paragwajskie.

Prasa paragwajska pisze obecnie na ten temat, twierdząc, że największym niebezpieczeństwem dla państwa w wypadku wojny było obsadzenie stanowiska w radjo przez Żydów. Gazety powiadają do słowne:

Przeleć nie trudno byłoby wrogom Paragwaju podawać nieprzyjacielowi sygnały przy pomocy chociażby umówionych piosenek nadawanych w audycjach. Wystarczy pewne ugrupowanie piosenek, ich specjalne wykonanie, aby szyrf muzyki został odczytany przez wroga jak-najdokładniej.

Gen. Weygand

PARYŻ — ATE — Były szef sztabu generalnego gen. Weygand, który powrócił z dłuższej podróży do Egiptu, oświadczył na łamach prasy, że dopiero obecnie dostrzega się, jakoby miał wyrazić swego czasu przychylną opinię w sprawie zawarcia francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy. General Weygand prosi o te pogłoski, podkreślając, że nie był nigdy zapytywany o radę w sprawie paktu z Sowietami. Stowarzyszenie „Socjalizm Francuski” zorganizowało wczoraj zebranie przeciwko ratyfikacji paktu z Z. S. S. R. i za polityką porozumienia z Włochami.

W angielskiej Izbie Gmin

LONDYN — 25.II — W angielskiej Izbie Gmin rozpoczęła się wczoraj wielka dyskusja nad sprawą represji gospodarczych stosowanych wobec Włoch i nad stanowiskiem Anglii w tej sprawie. Dyskusja ta wybiegła jednak daleko poza zakres jej ramy.

Z przemówienia Ministra Spraw Zagranicznych, p. Edena, wynika, że w sprawie dalszego rozszerzenia represji rząd angielski niema jeszcze zdecydowanego stanowiska, ale nadal bada tę sprawę. Polityka rządu wobec Afizyji pozostanie niezmienną, przy-czem najważniejszym celem tej polityki jest doprowadzenie do jaknajszyszego przerwania wojny.

Skolei Minister przystąpił do omówienia sytuacji międzynarodowej. — trudno zaprzeczyc — powiedział, — że cała izba jest głębioko zaniepokojona o przyszłość. Fakt, że w 18 lat po wojnie ostatnio znajdujemy się w obli-

KURJEREK CODZIENNY ZE ŚWIATA

Z ŁONA MATKI CHCĄ UKRAŚC DZIECKO

Magde Reventlow, córka jednego z magnatów amerykańskich uciekła z Ameryki do Anglii, gdyż kidnapperzy zawzięli się na jej dziecko. Dziecko to jeszcze... nie przyszło na świat, gdyż dotychczas jest jeszcze w łonie matki, a urzy światło dzienne prawdopodobnie dopiero za miesiąc.

Ojciec młodej matki wniósł wspaniałą wille pod Londynem. Willi tej strzeże 14 detektywów uzbrojonych od stóp do głów. Ojciec pięknej Magde, a przyszedł dziadek jej syna, zapisał wnukowi 6 milionów funt. szterli, czyli około 150 milionów złotych. Ta to suma nęci kidnapperów.

EKSPLOZJA BOMBY NA BALU

Wiedeńska komenda Heimswehry urządziła wczoraj w Wiedniu bal, wynajmując specjalną najpiękniejszą w Wiedniu salę na ten cel. O północy rozległ się nagle brzęk tłuczonych szklanych kawałków wrzuconych do wnętrza sali. Kilkaścian bomb cuchnęły.

W sali powstała panika. Zabawę musiano przerwać. Jak stwierdzają fachowcy, bomby były pochodzenia zagranicznego.

STRASZNA SCENA W ATELIER

W Elstree, angielskim Hollywoodzie, a przynajmniej jego części, która ocalała od pożaru, odbywało się nagrywanie jednej sceny z lwami. Zwierzęta rzuciły się nagle na pomocników i jedną ze statystek i powaliły oboje uderzeniami łapy na ziemię.

Przytomny elektrotechnik puścił oślepiające światło na zwierzęta, które stanęły jak wrwy. Skorzystano z ich oślepienia i ocalało obce napadniętych, poczem potęmniało już zapędził oślepienie lwy do klatki.

Radio

WTOREK ŚRODA

6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.34 Gimnastyka; 6.40 Muzyka (płyty); 7.20 Dziennik poranny; 7.50 Odczytanie programu; 7.55 „Pamięć informacyjna”; 8.00 Audycje dla szkół; 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 „Zadania pani domu”; 12.30 Koncert; 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego; 15.15 Wiad. o ekspozycji polskiej; 15.20 Przedkład gierdow; 15.30 Muzyka salonowa; 16.00 „Rozmowa Maisterkepki z Lepieliną”; 16.20 Recital śpiewaczy; 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia; 17.00 „Dyskusyjny”; „Czy warto wierzyć w potęgę”; 17.20 Płyty dla znawców; 17.50 „Książka i wiedza”; 18.00 Koncert; 18.30 „Skrzynka ogólna”; 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”; 18.45 Zapowiedź programu na dzień następnny; 18.55 „Poznany przepis finansowo-rozwoj”; 19.05 Koncert reklamowy; 19.35 Wiad. sportowe lokalne; 19.40 Wiad. sportowe ogólnie; 19.50 Reportaż aktualny; 20.00 Koncert z udziałem solistów; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 „Obrazki z Polski wspanialszej”; 21.00 XXV-ta Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina”; 21.40 „U wrót wieczności”; 21.55 Aktualna pogadanka gospodarza; 22.05 XII-ty koncert z cyklu „Kwartety Józefa Hayda”; 22.40 Muzyka salonowa.

W angielskiej Izbie Gmin

czu zagadnień, przerażająco podobnych do zagadnień z przed lat 18, nie stawia zbiorowej mądrości świata w najlepszym świetle.

Zapobieżenie wojnie jest najbliższym zadaniem mężów stanu. zadanie to da się spełnić jedynie tylko przy stałym i czynnym współdziałaniu Anglii, który to udział da się jak najskuteczniej przeprowadzić przy pomocy Ligi Narodów i zbiorowego bezpieczeństwa.

Jeśli polityka angielska ma być skuteczna, to dwa warunki muszą być spełnione: pierwszy to ten, by system zbiorowy był naprawdę zbiorowy i potężny, by powstrzymał jakiegos napastnika, drugi warunk, to ten, że Anglia musi być dostatecznie silna zarówno w swej polityce, jak i w swojej obronie, aby akcja jej była skuteczna. Bez tych dwóch warunków polityka zagraniczna niemoże mieć powodzenia.

Dzisiaj i w sobotę w OPERZE **KWIAT HAWAJU** operetka Abrahama Bilety do 5 zł. w piątek PREMIERA OPERY **MANRU** I. J. Paderewskiego

O tyfusie

(Kor.) Znany naszym Czytelnikom p. Szczepan Gruczoł miał lekką koklusz: dlatego przez dłuższy czas wcale się nie odzywał. Obecnie koklusz minął i p. Szczepan przystąpił z zapalem do omówienia epidemii tyfusowej, która w sposób „lagodny” szerzy się tu i owdzie.

— Tyfus, panie kochany, że tak powiem urwaliśmy, zaczął p. Szczepan, bierzcie początek przedewszystkiem z... brudu... Z brudu moralnego, panie tego, też można dostać tyfusu i nawet w formie ostrzejszej...

— Co pan wiesz, panie Gruczoł! Opowiadasz pan historię... Z brudu moralnego tyfus!!!... — dziwił się rozmówca p. Szczepana.

— Jeszcze pan młody, więc nie orzecz tuż się pa na w sytuacji polityczno-dyplomatycznej. Nie wiesz pan nic o tyfusie. Posłuchaj więc, że tak powiem uważnie, co ci opowiem. Tyfus moralny szerzy się panie w sposób zastraszający... Widzę, że pan nie rozumie mnie dokładnie, bo ślepiec pan jakos głupio wybałusza. Ale zaraz panu powiem. Powiem panu że ludzie bardzo chętnie chcą chorować na tyfus moralny...

— Czy pan spadł z żyrafy, która niedawno zakończyła spokojny żywot w warszawskim ogrodzie zoologicznym?

— Jeszcze znał nie spadł. Ale posłuchaj pan. Czy chciałby pan zachorować na tyfus... moralny?...

Słyszac to szanowny rozmówca, holdując zasadzie żeby wariatowi się nie sprzeć widać, począł z wolna kierować się ku wyjściu.

— Gdzie pan ucieka? Partię, jakby pan chciał dostać takiego tyfusu, to musisz pan, że tak powiem uważnie, mieć duże plecy i mocne łokcie...

— Wariat, wariat!! — pomyślał sobie szanowny rozmówca i skoczył ku drzwiom.

P. Gruczoł zapobiegł temu i zatrzymał młodzieńca, rozprawiając w dalszym ciągu o tyfusie moralnym.

— Czy ma pan co? — zapytał.

— Nie, panie. Ja od dłuższego czasu jestem bez pracy!

— Jaki pana zawód?

— Jestem magistrzem praw i buchalterem z wyższym wykształceniem.

— I pan chadza głodny. A wie pan dla czego się tak dzieje? Otóż panie drogi, że tak powiem uważnie, pan nie zachoruje na tyfus moralny...

— Dlaczego?...

— Bo pan niema dużych pleców i mocnych łokci. Pańskie miejsce zamie jętopa, ciamańda, młęk itp. śmiertelnik, bo on mógł zachorować na tyfus moralny, którego pierwsze stadium nazywa się wszeczchnoza protekcia!

— Ma pan słuszność, panie Gruczoł. Postaram się panie, postaram, żeby mógł zachorować na tyfus moralny. Postaram się o duże plecy i mocne łokcie... Drżycie wówczas łopaty, ciamańdyl! Będę miał tyfus!... tyfus!...

W walce z caratem

Ostatnia kula -- zawsze była dla siebie

Ostatnią kulę w łufie każdy z bojowców szykował sam dla siebie, by nie dać się ująć przeciwnikowi w ręce.

Oto Redke („Bładzik”), towarzysze Okrzei, stoczył walkę z policją na Pradze i szukając schronienia wpadł do bramy domu, który wkrótce otoczy strażnicy i żołnierze. Wystrzelawszy wszystkie ładunki — „Bładzik” wpakuje sobie kulę w skroń.

Właśnie tę ostatnią. Ale kula nie spełniła swego zadania. Wyszła okiem. Do zemdlonego człowieka podskoczyli żołnierze i jeden z nich zgnął go bagnetem w drugie oko. Myśleli, że trup. Ale „Bładzik” żył. Zabrano go do szpitala. A potem udało się wywieźć go do Krakowa. Przyjaciele pomogli „ślepemu”; otaczali go opieką, a stara *Maria Paszkowska*, która była generalną opiekunką emigrantów, dbała o „Bładzika” i zasiała jego budżet.

„Bładzikowi” otworzono mały sklepik kolonialny. Ożenił się, miał dwoje dzieci. Zawsze nogodnie usposobiony pokpiwał sobie ze swych dziurawych oczu i czarnych, jak noc, okularów. Mówił, że jak będzie potrzebny, to on napewno przejrzy na oczy i jeszcze spróbuje „bronka” na Pradze. W czasie wojny wrócił „Bładzik” do Warszawy. Już jej nie zobaczył. Wy-czuwał.

Poznawał przyjaciół po głosie i dotykaniem palców, które zastępowały mu źrenice.

„Ostatnia kula. Oto „Henryk” *Barłniak*, rzuciwszy bombę pod pułkownika Aleksandrowa w Grodzisku (1910), ranny w nogę odłamkiem pocisku, będzie strzelał do leżącego na ziemi zbira, który, również ranny odrzeliwał się rozpaczliwie (zmarł następnie od ran). A potem, rezygnując z ucieczki — ukryje się w ogródku kolejowym i będzie strzelał seriami ładunków z mauzera i brauninga. Otoczony ze wszech stron, wzięty w krzyżowy ogień, ścięty z nóg kulami, padnie na kolana, by ostatnią kulę wpakować sobie w gardło, które, żarte przez gruźlicę, tyle razy odmawiało mu posłuszeństwa. A przed tym ostatnim strzałem zaśpiewa zwrotkę „Warszawiaki”.

Nieprzytomnego, okrwawionego, zbitego, skopanego obcasami — ale jeszcze żyjącego „Henryka” odwozili żandarmi do szpitala wojskowego w Cytadeli. Podlecą go, by potem osądzić i skazać na szubienicę.

Ale „Henryczek” skona w szpitalu zanim zdolał go wyleczyć zupełnie.

Spiczal, przebrany za księdza zjawił się w szpitalu, by dobrnąć się do duszy cierpiącego człowieka.

Poznawszy drania, „Henryk” wysiłkiem ostatniej woli zerwie się na po-

ślaniu i uderzy go w mordę. A potem, zerwawszy bandażę, skona w męczarniach ze spokojnym sumieniem wypełniwszy bez reszty obowiązek polskiego rewolucjonisty...

Oto *Banaszkiewicz* („Czerwony Oficer”) skazany na karę śmierci, będzie udawał warjata. Wezmą go na obserwację do Tworek. Potem znowu do domu obłąkanych. Dopiero w r. 1915 uda się Banaszkiewiczowi wyrwać się na wolność. Towarzysze zorganizowali mu ucieczkę koncertowo. Ale niedługo korzystał Banaszkiewicz z wolności. Na ulcy Okopowej zatrzymał go patrol, złożony z żołnierzy i policjantów, którym dowodził znany warszawski ochraniaik *Gurin*.

— Ręce do góry! — skomenderował *Gurin*, poznając Banaszkiewicza.

Ten błyskawicznie dobył brauninga — i trzy kule ugrzęzły śmiertelnie w brzuchu szpicla. Skonał na miejscu. A Banaszkiewicz, odrzeliwując się żołnierzom, wpadł do bramy domu i tam ostatnią kulę wpakował sobie w pierś. Strzał nie był śmiertelny. Rannego zabrano do szpitala. Wyleczono go — i postawiono przed sąd wojenny. Wiadomo: kara śmierci. Na wykonanie wyroku oczekiwał Banaszkiewicz w więzieniu Mokotowskiem. Zakuty na ręce i nogi odbywał codzienną przechadzkę po podwórzu więziennem, rozglądając się wokół, jakby szukał oparcia dla rąk, ostatniej deski ratunku.

Ratunek jednak nie przyszedł. W krytyczną przednocy kwietniową dali mu żandarmi dwugodzinną przechadzkę — ostatnią. Gdy już dobiegały ostatnie minuty — Banaszkiewicz

Turniej zapasniczy

Krauser kładzie Hindusa

Na skutek zarządzenia międzynarodowego związku zapasniczego, który stoi na stanowisku nielączenia sportu z występami artystycznymi, od dziś program cyrkowy, poprzedzający turniej zapasniczy, zostaje usunięty.

Walki rozpoczną się będą od dziś i codziennie o godz. 9 wiecz.

Już dziś odbędzie się na arenie cyrkowej zaraz po prezentacji zawodników konkurs piękna i muskulatury ciała, przy udziale wszystkich uczestników turnieju. Publiczność będzie głosowała przy pomocy kartek.

Dla pierwszych trzech zwycięzców konkursu wyznaczone są nagrody pieniężne. Ponadto dziś walczą 7 par, przycwem na czoło wysuwa się rewanżowa walka na skutek żądania Niemca Languta z Krauserem oraz decydująca doskonalego Sasorskiego z zapasnikiem amerykańskim Langierem.

Wczoraj najżywie zainteresowanie budziła walka Sasorskiego z brutalnym Czechem. Srołkaniem rezultatu nie dano, przycwem Mrnę z nielegalne metody wygwizdano.

podrzucił czapkę, szarą katorżniczą „krymkę” — do góry i wyciągając ręce w stronę okien więziennych, gdzie ukazywały się twarze towarzyszy doli — zawołał:

— Niech żyje wolność! Niech żyje Polska! Niech żyje rewolucja!

Schwycili go za ręce. Szarpącego się człowieka wciągnęli żandarmi do bramy korpusu cel pojedynczych. A z różnych kamer rozległ się śpiew chóralny:

— Szalejcie, tyrani — niech pastwi się kat! To śpiewała katorga. Zegnała skazańca nazawsze.

Nocą — znany turkot „czarnej karety” więziennej i brzęk kajdan jeszcze raz targnął nerwami i przypomniał bezsensnym ludziom, że sprawiedliwości carskiej stanie się zadość.

Owa karetka pracowała wytrwale noc noc. Wiozła transporty skazańców — na stoki Cytadeli, gdzie głodna szubienica czekała na żer.

Zabity przez Banaszkiewicza ochraniaik — *Gurin* należał do wyjątkowych typów. Był analfabeta. Z ledwością potrafił się podpisać. Ale dla „Ochraniaik” był cennym człowiekiem. Posiadał fenomenalną pamięć. Pamiętał twarze, adresy, mieszkania — i drobne szczegóły z życia ludzi, których polecono mu śledzić i szukać. Gdy trzeba było stwierdzić tożsamość aresztowanych — *Gurin* dawał wyczerpujące informacje. Wielu ludzi posłał na śmierć, lub katorgę — aż wreszcie na ulicy Okopowej spotkał się oko w oko z Banaszkiewiczem — i ze śmiercią z rąk jego.

(D. c. n.)

Obiecali nam obniżić cukier, naftę, węgiel, mięso, obiecali ci, co nami, i co całą Polską trzęsą.

Obiecali nam sto rzeczy, piękną przyszłość, konjunkturę, a tymczasem skarb z nas ściga bezlitośnie siódma skóra.

Potem łupi nas magistrat, a gdy wreszcie syt jest łupu, ostatecznie nas dobija z resztek forsy chciwe ZUPU.

Cierń.

WSPÓLREDAKTOR naszego pisma poszukuje pokoju, jedno- lub dwu-osobowego i niekrępującem wejściem — w okolicy, Al. Jerozolimskich — zgłoszenia telef. 2-04-04, codziennie do godz. 12-ej w poł.

Z Polskiego Towarzystwa Higienicznego

Dn. 28 b. m. o godz. 8 wiecz. w gmachu P. T. H. odbędzie się posiedzenie Wydziału Higieny Wsi, na którym wygłoszone zostaną referaty dr. Budzińskiego „Próby realizacji zagadnień zdrowotnych na wsi wileńskiej” i dr. Kreszczyńskiego „O zasadach spółdzielczości w organizacji opieki zdrowotnej na wsi”.

PP. Członkowie P. T. H. tą drogą są proszeni o wzięcie udziału w zebraniu powyższem, na które zostali również zaproszeni PP. Naczelnicy Wydziałów Zdrowia Urzędów Wojewódzkich.

Nowy tryk oszustów

Służba śledcza otrzymała meldunki o pojawieniu się w kraju nowego typu oszustów, zerujących na amatorach wytwornej manufaktury zagranicznej. Ostatnio zanotowano kilka wypadków wyludzenia pieniędzy pod pozorem sprzedaży kuponu angielskiego materiału na garnitur. Trick ten polega na tem, że wąski skrawek dobrego materiału przyszyty zostaje do zwykłych galganów, a następnie „materjałem” tym okrywa się tekstura, tak by stworzyć wrażenie resztki pochodzącej ze składu manufaktury. Oczywiście, że oszuści manipulują równocześnie prawdziwym kuponem angielskiego materiału. Po otrzymaniu zapłaty zostawiają jednak w rękach nabywcy zwykłe galgany. Za oszukanych sprzedawcami manufaktury tożsakości ostrzeżenia. (K.)

BEZROBOTNI

LUT SZCZĘŚCIA

Nie miał żadnego poparcia i, zrzuciwszy pychę z serca, obdeptał wszelkie biura, od Letniej ulicy począwszy, i wielu więcej znanych mu pośredników, którym obiecał pieniądze za wyrobienie posady, wszystko napróżno!

W swoich wymaganiach spadał coraz niżej, wchodził w kompromis z samym sobą i gotów był objąć służbę choćby najmniejszą, najpospolitszą, byle nadal grosze zarabiał.

I nic! I nic!

W myśli przejrzał listę bliższych i dalszych swoich znajomych, przyjaciół (miał ich tak mało!), zastanawiając się, kto z nich mógłby mu być pomocnym.

Przypomniał sobie, że „stojak” Sosnowski, ten twardy człowiek, którego, żeby nie podsycać w masach robotników dalszych fermentów, przeniesiono z Pragi do Warszawy nad Wisłę, któremu on w ciężkiej chwili dopomógł, wskutek pomyslniej konjunktury wybił się na samodzielne prawie stanowisko i prowadził ziemne roboty gdzieś w pobliżu cytadeli, czy zamku. Postanowił więc udać się do niego i zaczął go szukać wzdłuż rzeki.

Dnia tego mrzył drobny deszcz i było dość chłodno na dworze, chociaż to był zaledwie koniec sierpnia. Wreszcie Szczur natrafił na ślad swego b. „stojaka”.

Biuro mieściło się prawie pod samym mostem Kierbedzia. Roboty były tu też niby na ukoczeniu (wszędzie ten sam system) i prawie wszyscy pracownicy oddaleni. Sosnowski jeszcze urzędował i tylko dlatego go w biurze nie było, że poszedł na obiad. Waclaw chciał jednak z nim się koniecznie rozmówić i zaczął czekać na niego. A że nudno było tak siedzieć na miejscu, więc ze spuszczoną głową, zajęty myślami swymi, ruszył powoli, mimo złej pogody, po pustym wybrzeżu Kościuszowskim nad samą wodą.

Naraz odczuł raczej, niż zauważył, że ktoś go mija, nie zwrócił jednak na tego kogoś uwagi. Ale nie... To nie mija go ktoś, a idzie uprcożywie obok niego. Waclaw podniósł oczy i spojrzał w twarz tego kogoś. Poznał go odrazu i drgnął przykro: kolo niego szedł... „pan Franciszek”!

W pierwszym odruchu chciał się Szczur ze znajomym przywitać, coś w zinnem spojrzeniu idącego tuż powstrzymało go. Posunął się więc dalej automatycznie, spuszczywszy wzrok na ziemię.

— Nie śmiesz zwrócić się do mnie i patrzeć mi w oczy, masz słuszność... Mamy z sobą porachunki, a z takim, jak ty, ja nie wspólnego mieć nie chcę... Przez ciebie dwóch naszych siedzi w pace i robota, doskonale zaczęła i pewna, nie ufała się... Jabym też siedział, gdybyś był znał moje nazwisko i adres... A chciałeś się tego odemnie dowiedzieć, pamiętasz? Zdradziłeś nas i wydałeś wtedy policji... — „Franciszek” stawał Waclawowi zarzut twardo, jak prokurator.

— Nie chciałem — wstawił ten półgłosem, jak skruszony podsądny.

— A kto drapnął z posterunku i dał się: Ratunku!.. Rabuj!.. Bandyt!.. Bydle!.. Jak opętaniec...

— Opętało mnie, nie chciałem...

— Pętał jesteś, nie więcej... lęk cię złapał, jak dziewczkę w połogu... Mogłeś zdechnąć ze strachu lam pod oknem, ale nie wolno ci było walczyć na ludzi... Ale nie potał zaczeplim się, żeby się z tobą spierać... Mamy wyrobiony pogład na to. Chciałem ci tylko powiedzieć, żeśmy sprawę rozpatrzyli i osadzili cię. Masz dostać za karę nożem w brzuch...

— Na Boga!... — zawołał z przerażeniem Szczur, mimowoli odstępując o krok od towarzysza. — Za co? Winienem, za-luję... Młody, stłupi byłem, niedoświadczony... Zaskoczyło mnie to wszystko... To już tak dawno...

— Nie tak bardzo... Oni siedzą i jeszcze długo posiedzą. Zresztą deno'jra odbyła się zaraz potem, aleś i ty wtedy leżał w więzieniu do pucu... Dobrześ im się przysłużył, taka mać... kiedy ci wyroku nawet odsiadywać nie kazali... Potem podczas sprawy i po sprawie nie było mnie w Warszawie, a to o mnie głównie chodziło... Robilem wówczas bank w Gdańsku, zarobiłem grubo, bo byłem już ostrożny i takich, jak ty, kapusiów, nie wzięłem... Potem bawiłem zagranicą, bawiłem się...

— To, to może ten bank Związkowy Rzeszy, co to z kasy tyle pieniędzy zabrali? — zapytał mimowoli Waclaw, przypominawszy sobie, że o takim udanem włamaniu się w Gdańsku czytał swego czasu w kawałku kurjera, przeszwarcowanym do celi.

— A? Śledzisz jednak za ruchem kasowym, kanaku?... Widzisz, niedojdo, gdybyś był inny, byłbyś zarobił razem ze mną, miał forszę, a tak pójdziesz, jak głupi, do piachu, fata-lach...

— Panie Franciszku, czy jaktam! — zaczął się prosić Waclaw. — Wybaczcie. Doprawdy nie chciałem wam zaskodzić, nie rozumiem teraz, jak się to stało. Jakem zobaczył was wtedy nad tą warjatką, jej oczy, sam nie wiem, co dalej...

— A co, miałem się z nią patyczkować? Może bawie w romanse? Nie zębrz, nie pomoże... Wyrok wydany, my ich już zawieszamy, jak te łapciuchy w sądzie, psiajuchy. Teraz wiesz, co cię czeka, powinienes zgóry wiedzieć...

— Darujcie — prosił dalej skazaniec. — Takie zmiany zasły w mojem życiu... Nie jestem sam... Kobieta moja chora, bezradna, w ciąży...

— Napewno nie twoje dziecko, gdzieżby z takim idjota...

— Paszkowowa... — podchwycił żywo Franciszek — Paszkowowa? Ta... zaraz... Czy nie żona Wasyla Paszki, takiego pijaka? Pracował kiedyś u mnie, też dureń do niczego...

— Tak... rozpił się, umarł...

— Idjota... Znam też jego kobietę... Zaraz, jak jej na imię? A... Marja... Maryna... Mroczkowska z domu... była nauczycielką ludową, podobała mi się... Niczego... Wolala tamtego, opoja... też idjotka... Taka może mieć z każdym dzieckiem... A szkoda jej dla was wszystkich: ładna była, psia krew... i apetyczna... Ożeniłeś się z nią?...

— Tak...

— I jest w odmiennym stanie?

— Tak...

— Obiecuję ci, że będę... niecham!... ojcem chrzestnym tego bękartu...

— Wątpię, czy urodzi... Słaba taka, w takiej nędzy... Jeszcze jakby mnie zabrakło...

— Zabraknie... Pocieszysz się z innym... Zresztą mów, jak jej pomóż? Spróbuję, może pomożę... mam trochę forsy. Wrobić się do niej?.. Żeby nie była w ciąży... Ale cudzy brzuch — to wstrętne...

— Nie, byleby miała trochę gotówki...

— Ile? — spytał nagle towarzysz Szczura.

— Dużo... bo grosze to zje i dalej będzie kwękać...

— Ile?... Gamoniu...

— Dużo... niema o czem gadać — mruknął ten...

— Ile, idjoto? — nalegał tamten.

— E... co tu gadać... dwa tysiące złotych...

— POCO jej aż tyle?...

(d. c. n.)

TURNIEJ POETÓW

Pisaliśmy już kiedyś, że w pewnych kołach powstała myśl urzędzenia Turnieju Poetów. Ponieważ jednak do dnia dzisiejszego nic nie słychać o zrealizowaniu tego zamiaru, nie od rzeczy przeto będzie porozmawiać na ten temat.

W pewnym bardzo miłym i kulturalnym „kółku” p. J. rzucił myśl urzędzenia turnieju, w którym przyjęliby udział piszący wiersze, czy jak kto woli poezje.

Cel był prosty: wydobyć na światło dzienne ludzi zdolnych i utalentowanych. Dać im możliwość rozwinięcia skrzydeł, na których mogliby się wzniesić ponad mroki swego ukrycia i ukazać się nie tylko Białemustokowi, lecz popłynąć na tych skrzydłach nieco dalej... Poruszano tę sprawę jerszcze i z tej racji, ponieważ „kółko” to jest zbliżone do Koła Miłośników Hist. Lit. i Sztuki w Białymstoku.

Myśl przyjęto z entuzjazmem! Zastanawiano się jedynie kto ma się podjąć doprowadzenia do skutku tej imprezy. Okazało się jednak, że z „turnieju” będą nicy, albowiem zajęcie się tą sprawą niema komu...

Dzisiaj tę sprawę wywekamy z „kółka” i „kapliczek” wzajemnej adoracji na forum publicznej i zawiakamy ją oraz kładziemy przed furą Koła Miłośników Hist. Lit. i Sztuki. A przypuszczać należy, że dla tej zdrowej myśli furta, wiodąca do „Towarzystwa Miłośników” zostanie rozwarła naciągając...

Przecież urządzić to „Kółko” rozmaite odczyty oraz wieczory poetyckie i t. p. imprezy. Czyż więc będzie w tem coś niemożliwego urządzenie takiego popisu, o jakim jest mowa powyżej? Zdaje się, że w Białymstoku oraz w całym regionie białostockim znajdują się ludzie piszący poezje. Chyba ta ziemia białostocka nie jest już tak jałową, ażeby nie wydała kilku lub kilkunastu talentów. Napewno nie. Trzeba tylko popatrzyć na lewo i prawo, zajrzeć tam i siam, zainteresować się tymi ludźmi, wynaleźć ich przedewszystkiem i dać im możliwość wypłynięcia na światło dzienne.

I właśnie do spełnienia tej szlachetnej i wzniosłej roli powołane jest „Kółko Miłośników Hist. Lit. i Sztuki”. Jest to nawet obowiązkiem tej organizacji i dziwić się jedynie należy, że do dnia dzisiejszego tego kardynalnego warunku „Kółko” to nie spełniło.

Jesteśmy przekonani, że tym razem ziarno pada na grunt właściwy i zostanie wyhodowane ażeby wydało plon.

Miło nam było słuchać odczytów — raczej pogadanek — o „higienie psychiki” lub coś w tym rodzaju. Niemniej było miło widzieć i słyszeć p. Wittlina, recytującego swoje utwory. Milej jednak nam będzie, gdy staną przed nami ci, dla których estrada jest niedostępna.

Jesteśmy przekonani, że ruchliwe Kółko Miłośników Hist. Lit. i Sztuki przejawia również swą ruchliwość i w tym kierunku, ażeby Turniej Poetów doszedł do skutku.

(jot.)

Pożar

Dzisiejszej nocy około godz. 12-iej w mieszkaniu Cynowicza Hirsza przy ul. Waszyngtona 3 od wypadnięcia z napałonego pieca tlejącej się głównej węgla, zapalił się koszyk ze śmieciami stojący obok pieca. Pożar ugasili domownicy przed przybyciem straży ogniowej.

Straty nieznaczne.

Posiedzenie Rady Wojewódzkiej

Dłuższe przemówienie p. wojewody Paślawskiego

W dniu wczorajszym, pod przewodnictwem p. wojewody gen. Paślawskiego, odbyło się posiedzenie Rady Wojewódzkiej, na którym obecna była większość posłów i senatorów z terenu województwa oraz działacze samorządowi i gospodarczy.

Na wstępie posiedzenia, na wniosek Pana Wojewody, uczczono chwilą milczenia pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Następnie p. wojewoda Paślawski wygłosił obszernie uzupełnienie do sprawozdania z działalności administracji państwowej i samorządów na terenie województwa białostockiego za czas od 1-go kwietnia 1934 r. do 1 kwietnia 1935 r. Uzupełnienie obejmowało przejawy z życia gospodarczego i organizacyjnego do ostatnich czasów. Po przemówieniu P. Wojewody, naczelnik Wydziału Samorządowego, p. Kaczyński wygłosił obszerny referat, lustrujący stan zadłu-

żenia samorządów na terenie województwa.

Wreszcie dokonano wyborów do

Państwowej Rady Samorządowej, Państwowej Rady Kolejowej, P. Z. U. W. i t. d.

Budżet na komisji finansowo-budżetowej

Jak się dowiadujemy, na 2, 3 i 4 marca zwołane zostały 3 kolejne posiedzenia komisji finansowo-budżetowej celem rozpatrzenia preliminarza budżetowego m. Białegostoku na rok 1936-37. W tym samym cza-

się zwołane będą również posiedzenia innych komisji radzieckich w związku z pracami budżetowymi.

Informują nas, że pierwsze posiedzenie budżetowe Rady Miejskiej odbędzie się przed 15 marca.

Tow. Ogródków Działkowych prosi o zwiększenie subsydjum

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o rekursach do preliminarza budżetowego, dowiadujemy się, że wpłynął również sprzeciw Białostockiego Tow. Ogródków Działkowych, które prosi o zwiększenie subsydjum z 200 zł. do 1500 zł.

W rekursie swoim Towarzystwo nadmienia, że subsydjum to zamierzają zużytkować na różne inwestycje, a mianowicie: założenie ogródka jordanowskiego, zakup 500 drzew owocowych oraz na zakończenie budowy pawilonu i ogrodzenia.

Pożar w magistracie wólkowskim

Ubiegłej nocy wybuchł pożar w magistracie miasta Wólkowskiego. Ogień wybuchł w pokoju sekretarza magistrata wskutek zbytowego napałenia w piecu!

Ogień ugasiła straż ogniowa. Straty nieznaczne.

Wykolejenie wagonu

Na szlaku kolejowym Rudnia Łyse-Dęby, w składzie pociągu mieszanego, osobowo-towarowego, nalaodowanego towarami urwała się oś podczas biegu, wskutek czego jeden wagon uległ wykolejeniu.

Pociąg został zatrzymany. Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi, jak również uszkodzenia innego taboru kolejowego nie było.

Nieszczęśliwy wypadek

Wczoraj z rana na postoju autobusów przy ul. Rynek-Kościuszki Leon Kamiński lat 55, zam. we wsi Gnile, pow. białostockiego, poślizgnął się i upadł. W chwili tej nadjeżdżający samochód „Autokomunikacji” prowadzony przez szofera Eugenjusza Fiszera, zawadził Kamińskiego błotnikiem, wskutek czego doznał on lekkich obrażeń cielesnych.

Kradzież w teatrze „Palace”

Ubiegłej nocy z pakamery teatru „Palace” nieznani sprawcy zapomocą wybicia trzech szyb od strony rzeki Białki, przez okno, skradli plandekę, wartości 250 zł. Plandeka ta była własnością Ośrodka Wychowania Fizycznego w Białymstoku.

Złodzieje skorzystali z pożaru

Ubiegłej nocy w czasie pożaru w sklepie Kiwy Krwia przy ul. Jurowieckiej 20 nieznani sprawcy, korzystając z popłochu i zamieszania, z mieszkania wymienionego, nieszczęście się tamże, skradli różną garderobę i bieliznę ogólnej wartości 358 zł.

Akwizylorską pracą mogą zarobić bardzo dużo osoby inteligentne robotne i pracowite. Zgłaszać się do Biura 12ceń — Kilińskiego 25, godz. 16—18.

Postulaty przedmieścian do preliminarza budżetowego

W dniu wczorajszym Zarząd Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść przedstawił p. prezydentowi Nowakowskiemu postulaty przedmieścian do preliminarza budżetowego m. Białegostoku na r. 1936—37.

M. inn. Zarząd Stowarzyszenia prosił o podwyższenie subsydjum na cele kulturalno-oświatowe swej organizacji z 500 zł. do 2.000 zł., motywując swój wniosek koniecznością kontynuowania prowadzonej od 2-letniej akcji świetlicowej we wszystkich dzielnicach przedmiejskich (7 świetlic), która pochłania corocznie kwotę znacznie przekraczającą wymienioną sumę.

Pozatem delegaci przedmieścian zgłosili wniosek o przemianowanie

działu X budżetu „popieranie rolnictwa” na „popieranie rolnictwa i ogrodnictwa”, przy czym w dziale tym powinna być uwzględniona pozycja 2000 zł., przeznaczona na zakup odpowiednich preparatów, służących do zwalczania szkodników drzew i krzewów owocowych w sadach i ogrodach mieszczących się na krańcach naszego miasta.

Wreszcie Zarząd Stowarzyszenia prosił p. prezydenta o zwiększenie conajmniej o 100% kredytów przeznaczonych na budowę i naprawę mostków, dróg i ulic na przedmieściach.

Postulaty przedmieścian rozpatrzone będą na równi z innymi rekursami do budżetu.

Kobieta, przejechana przez ciężarówkę żąda odszkodowania od „S-ki Rybaków”

Wydział Cywilny Sądu Okręgowego w Białymstoku rozpatrywał w dniu wczorajszym skargę powodową p. Mery Bernbaum (ul. Mazowiecka) przeciwko tutejszej „Spółce Rybaków” o odszkodowanie w kwocie 7000 zł.

Barnbaumowa przejechana została w ubiegłym roku przez autobus ciężarowy, należący do Spółki Rybaków i doznała ciężkiego okaleczenia nogi, tak iż leczyła się przez

dłuższy czas w szpitalu. W związku z tem wystąpiła ona przeciwko spółce rybackiej o odszkodowanie za koszty leczenia, które oblicza na sumę 7000 zł.

Po rozpatrzeniu sprawy, Sąd oddalił jednak powództwo Barnbaumowej, uznając, że została ona przejechana wskutek własnej nieostrożności, a nie z winy szofera, zatrudnionego przez Spółkę Rybaków.

Żydzi białostoccy walczą o utrzymanie uboju rytualnego

Spółceństwo żydowskie w Białymstoku na równi z Żydami w całym kraju podjęło energiczną kampanję przeciwko wniesionemu do Sejmu przez posłankę Prystorową projektowi zniesienia uboju rytualnego w Polsce.

Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się w tej sprawie posiedzenie zarządu gminy wyznaniowej żydowskiej w Białymstoku. Postanowiono wybrać specjalny komitet lo-

kalny, który zajęć się ma zwalczaniem projektu posłanki Prystorowej.

W skład komitetu weszli: Rabin dr. Rozenman, prezes gminy H. Kahane, dr. Rajgrodzki, Abram Tyktin, Jakób Lipszyc, dr. Kacnelson, M. Margolis, P. Melnicki, P. Ajzensztadt, B. Halpern, dyr. Barasz, red. P. Kaplan, red. J. Szapiro, mag. Warszawski, M. Kwiatowicz i J. Walach.

Kino „Świat” reprezentacyjne

Podwójny program

KAY FRANCIS
DOM №56

Pocz. o godz. 5,30, 8,30, 10,30

CHAM

włg Elizy Orzeszkowej
Cybulski, Ankwiczówna

7, 9

Ceny od 54 gr.

SALA CENTRALNIE OGRZANA

BANKI I SATYRY

Post

Karnałowe dźwięki przebrzmiały...

Rodały
otwórcie,
złóście

ręce do modlitwy,
idźcie do mykwy
lub łaźni-zmyć grzechy...

Pociechy
szukajcie w ciszy i skupieniu.

W kłieniu
jest chytrność,
ość

ostrą ma jestotr.

Lotr

łosoś zbyt drogi, czerwony jak miedz.

Zato śledź

w poście się nadaje

za grosze,

że proszę.

Zresztą w tej powszechnej biedzie—
szarego czleka stać jeno na śledzie...

Józef Mayor



Kaszal zdradził gajowego

Gajowy lasów majątku Pawłowiczów w powiecie sokólskim, Kazimierz Kurczewski zameldował policji, że obchodząc las przy wsi Kulowce, natknął się na 5 osobników, którzy ścinali brzozy, a następnie ładowali je na sanie. W defraudantach rozpoznał Bronisława Gajdela i Pawła Koryckiego, mieszk. wsi Kulowce.

W obawie, by nie być pobitym, gajowy Kurczewski nie podchodził do nich, a tylko obserwował, lecz w tymże momencie zakaszal. Wówczas ze strony defraudantów w kierunku gajowego, zostały oddane dwa strzały z broni palnej, wobec czego gajowy Kurczewski zbiegł.

Na drugi dzień gajowy stwierdził, iż defraudanci spiliowali 25 sztuk 1-tóż, które następnie zostały odnalezione przez policję z poster. Kuźnicy, natomiast broni nie odnaleziono.

Kradzieże

— Wczoraj wieczorem, nieznani sprawcy zapomocą otwarcia drzwi wytrychem lub podrobionym kluczem dostali się do mieszkania Mendla Grudzińskiego (Br. Pierackiego 24), skąd skradli z niezamkniętej szafy różną garderobę ogólnej wartości 250 złotych.

— Walentynie Romanowskiej, zamieszkałej u Antoniny Matys, przy ul. Jurowieckiej 5 skradziono z wieszaka w kuchni palto oraz swetr ogólnej wart. 57 zł.

— Nieznana kobieta chodząca po prozonom, korzystając z chwilowej nieuwagi Jadwigi Gilejko, (Alta 11) — skradła sukienkę, rękawiczki i szalik, ogólnej wartości 21 zł. i zbiegła w niewiadomym kierunku.

— Abram Gałuska, kierownik olejarni p. f. „Białol”, zameldował policji, że z olejarni mieszczącej się przy ul. Kolejowej 12, palacz Antoni Zakrzewski, skradł 2 litry oleju. Olej skradziony od Zakrzewskiego odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Pobił kochankę

Wczoraj około godz. 10 wieczorem Edward Gil (Piasta 24) pobił na ulicy swą kochankę Helenę Kamińską, zam. przy ul. Br. Pierackiego 27.

Ciężko poturbowaną Kamińską odwieziono do szpitala Żydowskiego, gdzie pozostała na kuracji.



CHŁOPCY

wyżej lat 15-tu potrzebni są do ulicznej sprzedaży gaz et. Zgłaszać się z dokumentami; ul. Kilińskiego 8-ch do drukarni.

Popierajcie L.O.P.P